MONITOR

Na R. P. 1769.
Nro XXX.
15. Kwietnia.

Quos credis fidos effuge tutus eris.
Ovid.

Mci Panie MONITOR.

TAk się mocno w kraiu Naszym rozkrzewiła obłuda, iż rzecz iest niebeśpieczna zwierzyć się komu choć naypoufalszemu skrytości iakich.

Wszystkie ludzi stany, (procz Naywyższych Dostoieństw y Stanu Duchownego, w ktorych ta szkaradność pomieścić się nie może) na to wszelką swoię łożą staranność, aby gdy potrzeba, potrafiły się przyobiec w sukienkę szczerości, nosząc na spodzie zwłokę chytrego Lamparta.

Stan wyniesionych na iakążkolwiek Godność, tę szkaradę rowno z godnością Urzędu swoiego szacuie. Stan żołnierski choć naymocnieyszy, przecież od strzał tey tak straszney Larwy tarczą się zastawić, orężem obronić nie może. Jurista tyle kropel w wypisanym nie liczy atramencie, ile dał znakow, żeiest od tey opętany Larwy. Biegły w swey sztuce Rachmistrz, ile numerow w Regestrach liczy, tyle szuka sposobow, aby mogł kogo oszukać y zdradzić. Zatopiony w księgach Filozof, tyle tylko daie sposobności wkradnienia się w serce y rozum temu złodzieiowi, ile

razy

razy przerywa swe czytanie rozmową z Przyiacielem, lub prożnowaniem. Gospodarz y Ekonomista tyle nie liczy na swym polu zągonow, ile przemineło w głowie Jego myśli zdradliwych. Dworak prawie każdy, za naycelnieyszą ma regułę stanu swego, postępować sobie pieknie y y po przyiacielsku z innemi, ale tylko w oczy, gdy zaś oni nie są przytomni, od stop do głow ich obmowić, wyśmiać, y wyszydzić. Stan nawet ubogich y rolnikow iako mniey oświecenia y sposobow uchronienia się maiący, rownie iest skłonny do zarażenia się tą chorobą.

Zaden wiek nie iest od tey zarazy wolny. Młody z wielką chęcią zaczyna się ćwiczyć w tey sztuce. Srzedni iuż iest dobrze w niey wydoskonalony. A zgrzybiały, prędzey do Boga modlić się zapomni, niż tego, o co się tak usilnie przez całe życie swoie starał.

Płeć nawet oboia za prawidło dobrego gustu y mody wzięła sobie w obcowaniu delikatność, w słowach malowaną prawdę, w obietnicach nie rzetelność, w przyiaźni niestateczność y zdradę.

Już tu mało gdzie u Nas można znaleść szczerego, y do tego za czasem przyidzie, ieżli W. M. Pana mądre temu nie zabiegną sposoby, iż za sto tysięcy ledwie iednego szczerego dostanie. Obłudnych zaś przeciwnie tyle sie namnoży, iż nie iuż 30. za ieden szeląg, iak w Rzymie za Tytusa żydow, ale y więcey dostać będzie można.

Na lepsze uludzenie zażywaią tego gatunku ludzie wszelkich powabow y przymilenia; Wczym (iakem sam doznał) płeć biała naszą naybardziey przewyższa.

Są oni owym Ptasznikom podobni, ktorzy chcąc biedną ulowić ptaszynę,

ſzynę, ſtawiaią Potrzaſk z wabikiem w środku zamkniętym, obſtaniaią go gałęziami, aby tym lepiey zwiodł ſię ow ptaszek, ktory na głos wabia przylatuie, ſkącze po ukrytey kłateczce, śpiewa, na reſzcie w nią wpada. Stawiaią oni za potrzaſk zdradliwe y nieſzczere ſerce ſwoie, á żeby tey zdrady nie znać było, okrywaią go gałąskami ſzczerości, wabiem czynią Jężyk, ktory fałszywie nieodmienną obiecuiąc przyiazń, zwodzi biednych y nieznaiących ſię na tym ludzi. Oni bowiem cieſząc ſię, z ſwoim prawdziwym daią ſię ſłyszeć głosem, nakoniec wpadaią w ten nieſzczerości potrzaſk.

Trwałość w tey obłudzie maią za grunt nowo wymyśloney od ſiebie mody, y nigdy tego mienionego ſtroiu zrzucić z ſiebie nie myślą. Com ia tak dobrze uznał w płci naszey, iż nie rozumiem, aby Płeć Biała na większe

ksze

kſze w tym zaſłużyła ſobie pochwały u takowych ludzi

Niżey wyrażone przykłady, ſpodziewam ſię że nakłonią W. M. Pana do łatwego Pismu moiemu uwierzenia.

Imć Pan Nieborakiewicz grzeczny młodzieniec, á moy dobry przyiaciel, po trzykroć obowiązki przyiaźni zrywał z Imć Panem Oſzuſto-ſzczerzeckim, ktory za każdą zdradą tak ſię umiał wykręcać z winy, iż Imć Pan Nieborakiewicz, iako lekko wierny, zawſze na umyśle przekonanym zoſtawał o iego ſzczerości. Aż dopiero nie rychło uznał go iawnym nieprzyiacielem ſwoim.

Tenże Młodzian pierwey ieszcze niżli zabrał przyiaźń z Imć P. Oſzuſtoſzczerzeckim, doznał nieſzczerości Płci Białey. Poſtanowił on był u ſiebie, w tym ſtanie życie ſwoie trawić, w ktorymby żadney nie miał

znaio-

znaiomości z Płcią Białą; Albo przynaymniey nie wchodzić z nią w przyiazń w tym ieſzcze wieku, w ktorym był na ten czas. Lecz iedno nań miłosne okiem rzucenie pewney Damy, iako Tygryndy na Poliarta, poczęło Go pomału przywodzić do przełamania uczynionego poſtanowienia. Ktora potym tak umiała ſwemi wdziękami przyciągnąć go do ſiebie, że ow biedny Młodzian iak żelazo do Magnesu przylgnąwszy ſercem do niey, zawarł ściſłą przyiazń. Ale nie długo te chwile miłe mu były, bo ona uraziwſzy ſię o małą bagatelę, umknęła ſwey wzaiemności, przez co wiele wſpomnionemu Nieborakiewiczowi zaſzkodziła.

Otoż to ſą dwa nieſzczerości obrazy żywemi odmalowane farbami. Dwa prawdziwe zwierciadła, wyſtawuiące przed oczy y wściekłą zaiadłość w zdradzaniu, y łudzącą ſzczerość. Dwa tak mocne dowody po-

twier-

twierdzaiące to zdanie, że nieſzczerość ieſt to Powietrze złe zarażaiące ludzi; A temu ktoż zabiegać nie zechce?

Porusz ſię tedy W. M. Pan tą tak znaczną w ludziach klęſką, á zaoſtrzywſzy piora ſwego przeciw temu tak głownemu Nieprzyiacielowi, racz pozoſtałą ieſzcze cząſteczkę ludzi ſzczerych, oraz y mnie od tego oſwobodzić nieſzczęścia, ktory pragnę bydź na zawſze

W. M. Pana
Nayniższym
ſługą
Poczciwſki.